Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 122 Kraków Poniedziałek 8 listopada 1937 r Rok 1

Nieporozumienie między Korfantym a gen. Hallerem

Oświadczenie Witosa. Paderewski wycofał się z akcji Stronnictwa Pracy

Jak nam donoszą w ostatniej chwili z kół dobrze poinformowanych i bardzo blisko stojących koło gen. J. Hallera — ostatnie pociągnięcie strategiczne W. Korfantego szukającego kontaktu z Wincentym Witosem spotkało się z dość ostrą reakcją reszty zarządu Stronnictwa Pracy, zwłaszcza gen. J. Hallera, tymbardziej że na propozycje pankorfantowe W. Witos odpowiedział krótko, zwięźle i stanowczo: — „Miejsce moje i całego ruchu ludowego tylko przy szczerej demokracji polskiej. Polska oprzeć się może tylko i musi na masach chłopskich, zorganizowanych w Stronnictwie Ludowym i robotniczych, zjednoczonych w P. P. S. Te dwie potęgi wzmocnić może i zcementować lew. demokracja intel. — nigdy zaś suchotnicze zgrane partyjki"

Odpowiedź prawdziwie szczera i jasna. Pan Korfanty spudłował!

Również tymi dniami miał Ignacy Paderewski w formie delikatnej i dyplomatycznej pismem odręcznym do gen. Hallera wycofać się całkowicie z akcji Stronnictwa Pracy, tłumacząc to spostrzeżeniami dni ostatnich, zbyt suchotniczą akcją i tarciami wewnętrznymi zmagającymi się z dnia na dzień, a prowadzonymi dywersyjnie przez konkurencyjną grupę Konfederacji Polskiej.

Odpowiedź ta wywołała nieby wały popłoch w zarządzie Stronnictwa Pracy — wszelkie nadzieje na pomoc finansową, na uruchomienie organów prasowych, której miał udzielić Paderewski runęły.

Zjazd P. O. W. we Lwowie

Lwów. — Z wielkim zainteresowaniem oczekują koła polityczne zjazdu legionowo peowiackiego we Lwowie. W zjeździe tym wezmą m. in. udział wicemarszałek Senatu Kwaśniewski, płk. Wojakowski z Krakowa, zaś ze Lwowa wojewoda Biłyk, generał Tokarzewski i prezydent miasta poseł Ostrowski. Na zjeździe tym zapadną uchwały w sprawie ustosunkowania się do Ozonu.

Student Politechniki woła: Heil Hitler!

Lwów. — 1 października student Politechniki Jan Niemierżycki przystąpił do przechodzącego ul. Halicką niejakiego Reicha i uderzył go kułakiem wołając przy tym: „Heil Hitler". Sąd starościński skazał go na 60 zł. grzywny z zamianą na 6 dni aresztu.

Sąd starościński rozpatrywał wczoraj sprawę kilkunastu Żydów obwinionych o to, że w czasie strajku protestacyjnego żydostwa polskiego w dniu 19 października nawoływali kupców żydowskich do zamykania sklepów. Sąd skazał ich na grzywny od 1—5 zł. i udzielił im napomnień

Książę Windsoru odwołał podróż
do Ameryki

Londyn. PAT. Adiutant księcia Windsoru przekazał prasie wczoraj wieczorem następujące wyjaśnienie, dotyczące stanowiska politycznego b. króla Anglii. „Jego Królewska Wysokość powziął swą decyzję po dokładnym zastanowieniu się i z największym żalem. Uważa on jednak, że wskutek mylnej interpretacji celów i motywów jego podróży do Stanów Zjednoczonych i wynikłych stąd nieporozumień, nie pozostała mu inna alternatywa poza odłożeniem podróży.

Książę Windsoru raz jeszcze stwierdza z naciskiem, iż nie jest związany z żadnym systemem przemysłowym, ani też z jakąkolwiek doktryną polityczną czy rasową.

Książę Windsoru daje wyraz swej głębokiej nadziei, że po ogłoszeniu powyższego wyjaśnienia rzeczywiste i szczere motywy jego podróży amerykańskiej będą zrozumiałe we właściwy sposób".

* * *

**PRZY DUMNYM SZTANDARZE WOLNOŚCI
OD DZISIAJ PEŁNIMY STRAŻ.
MELDUJEMY WAM NASZE ODEJŚCIE,
TO OSTATNI MELDUNEK NASZ!**

**Grupa członków P. O. W.
Wilno — Lublin — Chełm.**

ZMIANY W O. Z. N. W POŁOWIE PRZYSZŁEGO TYGODNIA.

W połowie przyszłego tygodnia dokonane zostaną zmiany personalne na kierowniczych stanowiskach w Ozonie, które zapowiedział w swym wywiadzie płk. Koc.

Obecnie odbywa się ustalanie personalii, według linii ideowej ustalonej w ścisłym porozumieniu z czynnikami decydującymi, które zastrzegły sobie bezpośredni wpływ na te sprawy.

Wydział IV Karny.
Dnia 28. X. 1937.
Sygn. IV Pr 305/37.

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

1. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 24. X. 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 24. X. 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" Nr. 109 z daty 23. X. 1937 z powodu treści:

1. artykułu zamieszczonego na stronie 5 p. t. „Manifestacyjne zebranie akademickiej młodzieży ludowej" w ustępie od słów „wzywając obecnych" do słów „ ostatniego strajku" — albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona wyst. z art. 154 kk.

2. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" i w Dzienniku Urzędowym.

3. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant: **Sławomirski.**
Przewodniczący: **s. o. Horski.**

Schacht zwyciężył Goeringa

Wiadomość o zgłoszeniu przez Schachta dymisji ze stanowiska ministra gospodarki była prawdziwą, ale nie przesądzała kwestii, czy dymisja zostanie przyjęta. Zależało to od Hitlera, który jako „Führer" partii ma prawo zmusić każdego członka do przyjęcia względnie zatrzymania urzędu, na który jego wola go postawiła. Hitler zrobił użytek z tego prawa i dymisji Schachta nie przyjął. Ten był przez kilka tygodni naprawdę w stanie dymisji, nie wykonywał żadnych czynności urzędowych — teraz wraca do poprzednich zajęć, zostając nadal ministrem gospodarki i prezydentem Banku Rzeszy.

Jak wiadomo, dymisja Schachta wynikła na tle nieporozumień między nim a gen. Goeringem jako szefem planu czteroletniego. Schacht uważał, że nowy urząd Goeringa wkracza w jego kompetencje a jako człowiek arbitralny nie chciał na te ograniczenia zgodzić się. Jeżeli więc min. Schacht zostaje, znaczy to, że nastąpiło rozgraniczenie między nim a Goeringem, rozgraniczenie napewno nie na szkodę Schachta.

Mając do wyboru między Schachtem a Goeringem, kanclerz wybrał pierwszego. Niewątpliwie grały tu rolę względy na zagranicę, gdzie Schacht cieszy się pewną powagą jako fachowiec gospodarczy, podczas gdy o fachowości Goeringa w tej dziedzinie nikt nie słyszał. Ostatecznie Goeringowi nic się nie stało, on nie jest taki skory do podawania się do dymisji z kilku ciepłych posad, jakie i bez fachowości zajmuje.

Jednakże na świecie cuda nie dzieją się wogóle, a w dziedzinie gospodarczej najmniej. Na gospodarkę niemiecką, wynikłą ze zbrojeń i on nie poradzi. Jeżeli dotychczas udawało mu się finansować zbrojenia zapomocą manipulacyj, za które zwykły człowiek poszedłby do kryminału — to te sztuczki stają się coraz trudniejsze. Kasy oszczędności i zakłady ubezpieczeń są już wyczerpane do dna. Chyba podatek majątkowy, o którym obecnie się mówi, może jeszcze na jakiś czas uratować sytuację. Co jednak na ten podatek powiedzą kapitaliści? Nazwą go „bolszewickim", co z ich punktu widzenia będzie słuszne.

Co dla polityki międzynarodowej oznacza zwycięstwo Schachta? Należy pamiętać, że główna różnica poglądów między Schachtem a Goeringem polega na tym, że podczas gdy drugi jest zwolennikiem krańcowej samowystarczalności, to Schacht jest za utrzymaniem międzynarodowej wymiany towarów jako środka dla zdobycia surowców. Schacht jest zdania że Niemcy bez zagranicznego zboża i surowców nie mogą żyć, tym mniej mogą prowadzić wojnę.

Jeżeli więc Hitler stanął po stronie Schachta, znaczy to, że i on uznaje konieczność sprowadzania zboża i surowców. A to na dłuższy czas umożliwia Niemcom prowadzenie wojny, ponieważ zboża i surowców na zapas zebrać nie mogą — nie mając czym za płacić. Poza tym Schacht jako trzeźwy ekonomista nie pali się do wojny, podczas gdy Goering jako były oficer frontowy jest oczywiście zapaleńcem wojennym. Narazie punkt widzenia Schachta wziął górę.

Wręczenie nagród rzemieślniczych

Tegorocznym pierwszym laureatom m. st. Warszawy zostaną wręczone w Dniu Niepodległości w Radzie Miejskiej Nagrody rzemieślnicze. Jak wiadomo, nagrody będą trzech kategorii: dla mistrzów, dla czeladników i dla terminatorów. Nagrody mistrzowskie wynosić będą około 500 i około 250 zł., nagrody czeladnicze około 250 i około 100 zł., wreszcie 40 terminatorów otrzyma po 50 zł. na książeczki oszczędnościowe.

Prócz kwoty pieniężnej do każdej nagrody dołączony będzie dyplom i odznaka: złota, srebrna, bądź miedziana.

ALFRED LUDWAK

Ludzie przy talerzu

Śmiało można powiedzieć, że problem „jedzenia" jest motorem historii, kultury, przewrotów ustrojowych itp. Ludzie chcą jeść. To jeszcze nie byłoby takie okropne. Ludzie muszą jeść! Oto tragedia. Człowiek studiuje wiele lat, szuka źródeł zarobkowania, pracuje, męczy się, denerwuje, dozna je tysiące rozczarowań i upokorzeń, aby z trudem zdobyty pieniądz utracić — w żołądku. Wiemy przecież, że im niższy jest standart życiowy, im mniejsze zarobki, tym większa ich część idzie na wydatki związane z jedzeniem. A więc ludzie o miernych dochodach wszystko co mają i wszystko co zdobędą — pakują w żołądek. Kto wie jednak, czy ten „podatek" pobierany przez naturę nie ma i dobrych stron. Może w przeciwnym wypadku człowiek nie pracowałby wcale?

Że ludzie lubią jeść, że im to sprawia przyjemność, w tym utwierdził mnie widok pewnego pana w restauracji, który — dosłownie — śmiał się do potraw wnoszonych przez kelnera, witał ich zbliżenie się roziskrzonymi, rozkochanymi oczami, robił do wołowej pieczeni miny, kokietował ją, witał półmisek kordialnie, kłaniał mu się, zacierał ręce, rozanielony zatapiał nos w dymiącym zapachu. Ale nie wszyscy ludzie ustosunkowują się tak entuzjastycznie do funkcji jedzenia. Dla niektórych stanowi jedzenie męczącą, nudną konieczność. Czy więc ludzie lubią jeść? I jak jedzą?

Siedzę w restauracji. Przedemną talerz i elementarne przyrządy techniczne: łyżka i widelec — na całym świecie. Wiosłują łyżki wśród fal zupy w Yokohamie i Bostonie, w Marsylii i Kopenhadze, ludzie borykają się z twardym befsztykiem w Nowej Zelandii i Abisynii, na Alasce i Madagaskarze.

Czekając cierpliwie na barszcz z uszkami, rozglądam się po sali i konstatuję ze zdumieniem, że niemal wszyscy czekający na potrawy - są źli. Może w podświadomości tkwi jeszcze w nas człowiek pierwotny, czający się na żer i wściekły?

Studiujemy ze skupioną uwagą „spis potraw". Co wybrać? Czy pieczeń faszerowaną ala Nelson, czy zrazy meksykańskie? A może gulasz a la lord Halifax? Albo może mostek cielęcy a la Shakespeare? Nęci sztufada z buraczkami i ćwikłą w majonezie. Intryguje niemniej tajemniczą nazwą bryzol z parmezanem i makaronem sycylijskim. A możeby zjeść galaretę a la Mae West? A może sznycel z ziemniakami a la Paganini? Jesteśmy w rozterce!

Wreszcie wybraliśmy. I w tym... widzimy ze zdumieniem, że mostek cielęcy a la Shakespeare a bryzol z parmezanem — to jedno i to samo. A zrazy meksykańskie nie różnią się od pieczeni a la Nelson, ani od sztufady a la Rochester.

Niektórzy ludzie zjadają nieprawdopodobne wprost ilości potraw. Jedzą żarłocznie, chciwie, połykając całe kawałki. Ciekawym typem jest starszy pan przy oknie; jest to żarłok sadysta. Przed nim na talerzu leży kotlet olbrzymich rozmiarów. Starszy pan nie je — obserwuje kotlet z daleka. Nagle porywa widelec, cofa się nieco do tyłu, czai się i błyskawicznym rzutem zatapia widelec jak harpun w kotlecie. Teraz zbliża się pomału i chytrze, mlaszcze językiem, tnie wprawnie kotlet na cztery części i wpycha sobie mięso do ust ksztusząc się ogromnymi kęsami.

Z hałasem otwierają się drzwi i wchodzi osobliwe towarzystwo: 2-ch młodych przystojnych panów i bezzębna pani w wieku conajmniej pięćdziesięciu lat, jaskrawo wymalowana i natrętnie kokieteryjna. Odrazu rzuca się w oczy, że są to aktorzy jakiegoś objazdowego teatrzyku prowincjonalnego. Towarzystwo jest „wytworne" i zaraz przy siadaniu rozpoczynają się ceregiele: wszyscy kłaniają się sobie nawzajem mówiąc „s'il vous plait", i każdy wzbrania się usiąść pierwszy. Aktor podaje starej, wymalowanej Marlenie spis potraw i mówi z przejęciem: „madame?". — „Ach, terrible!" odpowiada bezzębna aktorka o zapadłych policzkach koloru cynobru i zgolonych brwiach. — „Madame?" powtarza aktor jeszcze wytworniej. „Pieczeń wołowa — o, mon Dieu!" woła aktorka wskazując na spis potraw, poczem dorzuca kokieteryjnie: „Voila!". Wówczas drugi pan wstaje, kłania się i mówi z przejęciem: „madame!".

Wreszcie podano im rosół z fasolą.

— Cheri, fasola! — zawołała wymalowana weteranka sceny — pamiętacie? Fasola. Wtedy, na tej stacji... Ach, czy nie wiecie! Powiadam wam! Fasola była wielka, długa i szeroka. Połknęłam łyżkę zupy i fasola utknęła mi w przełyku! Rzecz straszna, terrible!

Goście na sali tracą apetyt i odkładają łyżki.

— Fasola utknęła mi w gardle! — Chciałam ją spłókać wodą — nadaremnie. Oui. Nie mogłam złapać powietrza, poczęłam charczeć, wszyscy zbledli jak ściana. Voila!

Aktorka podniecona własną opowieścią woła coraz donośniej:

— Więc położyli mnie na stół i poczęli mnie klapać ręką po plecach, aby fasolę wytrącić z krtani. Terrible! powiadam wam. Bili mnie po plecach a ja byłam już całkiem sina. Jednakowoż fasola...

I tak trwa dalej makabryczny reportaż.

Nieznośna jest pani z Mydlnik — awanturuje się nieustannie z kelnerem, wącha potrawy i dopytuje, co w czym jest.

— Kelner! Co to ma być — zrazy? U nas w Mydlnikach robi się to inaczej. Jak wy to smażycie — na patelni, co? A mięso mieszacie z cebulką? Czy ziemniaczki faszerujecie od razu z kaszką, co?

Kelner tłumaczy jej cierpliwie do ucha sposób przyrządzenia potrawy.

— Aha, aha — mówi pani z Mydlnik. — A dlaczego nie oblewacie kaszy sosem, co? Ja naprzykład dodaję zawsze kawałek pomidora, bo to czyści żołądek i jest zdrowe. Albo kilka grzybków dla smaku, co?

Kelner, blady z rozpaczy słucha cierpliwie dalej, by nie zrazić gościa.

— Buraczków nigdy nie krajecie w poprzek? Co? — grzmi pani — Aha, aha. U nas w Mydlnikach dodają często kilka kropel cytryny — wy pewnie dodajecie kwasek, bo to tańsze, co? A nie powinniście!!! Lekarze mówią, że to bardzo, bardzo szkodliwe dla jelit. Niejeden człowiek nabawił się dzięki temu raka...

W drugim rogu sali wybucha awantura, gdyż kelner podał gościowi do mięsa zamiast czystej sodowej, sodową z sokiem. Tęgi pan siedzący przy oknie to „mixer". Miesza najbardziej kontrastowe potrawy i je wszystko razem. Pieczeń zmieszał z mizerią, ziemniakami, makaronem i gulaszem, omlet z marchewką i kompotem.

„Mixer ma wilczy apetyt, je hałaśliwie i rozgląda się wyzywająco. Na uboczu siedzi pani w żałobie z kilkuletnią córeczką. Są cisi, spokojni, jedzą niewiele, mówią mało i niedosłyszalnie. Niektórzy ludzie są bardzo zmęczeni — życiem lub pracą. Są tak zmęczeni, że jeść nie mogą, krają i biorą potrawy do ust z musu, z konieczności.

Zbliża się godzina piętnasta. Coraz mniej ludzi wchodzi na salę, coraz więcej odchodzi i wnet opustoszeje restauracja — pora obiadowa mija. Ci oby kelnerzy z szykiem sprzątają ze stołu. Z talerza, z którego dziś jadłem sznycel a la Paganini, będzie jutro ktoś inny jeść galaretę a la Mae West, nożem, którym dziś krajałem mostek cielęcy a la Shakespeare, będzie jutro ktoś inny krajać zrazy a la Pompadour.

Takie jest życie...

Od straganów do ławek

Pierwsze hasło, które w mniemaniu „narodu endeckiego" miało Polskę gospodarczo podnieść wzwyż, brzmiało: stragany dla polskich kupców. Hasło to znalazło echo tam, gdzie o kupiectwie polskim wogóle można było mówić: w Poznańskim i na Pomorzu. Tamtejsi kupcy polscy, to trzeba im przyznać, nauczyli się od Niemców przedwojennych solidności w handlu, którą z biegiem lat stracili tak samo, jak ją stracili ich nauczyciele.

Zadziwiająca rzecz: chciano wyeliminować Żydów z handlu, czyli — jak to się górnolotnie nazywało — spolszczyć handel głównie w województwie białostockim — tu było najwięcej rozruchów straganowych — i w poleskim — tu przykładem świecił Brześć. Można śmiało powątpiewać, czy inicjatorzy i wykonawcy „polityki straganowej" robili to akurat w tym celu, aby nielubiani przez nich Poznańczycy zajmowali miejsce, z którego wysadziło się miejscowych Żydów. Faktem jest, że 95 proc. straganów polskich jest w rękach ludzi z wymienionych dzielnic, którzy nie znają ani miejscowych ludzi, ani stosunków, ani mentalności i którzy urządzają się za obce, tanio im przypływające pieniądze. Z miejscowych tu i ówdzie jakieś wdowy po urzędnikach czy emeryci przyczyniają się nieudolnie do „podniesienia polskiego handlu". Zresztą historie stragano we już przebrzmiały, nie pozostało prawie nic poza smutnymi wspomnieniami, smutnymi dla kultury i dla bezpośrednio dotkniętych. Fala odpłynęła, pozostawiając trochę brudnej piany.

W naturze nie ma jednak spokoju czy przerw, ruch zawsze być musi. Za tym wzorem idzie endecja: po wydatkowaniu części energii na stragany wydają teraz resztę na ławki na wyższych i niższych uczelniach. Ciągnie się ta historia już od kilku lat i i byłaby dalej wegetowała, gdyby nie otrzymała sukursu ze strony najmniej do tego powołanej: ze strony

pewnych rektorów i profesorów. Są w tym gronie dwa gatunki ludzi: jedni, przed którymi należy nisko zdjąć kapelusz i stanąć w pełnej szacunku postawie, jak się należy ludziom o nowoczesnych, poprostu ludzkich poglądach; drudzy, którzy czy dla wygody czy dla niemożności pływania przeciw prądowi idą „ławkowcom" na rękę, stwarzając jeszcze pozory, że to studenci - Żydzi winni są, że w wyższych uczelniach panuje anarchia.

Wogóle kwestia winy odgrywa w tej sprawie niepoślednią rolę. Przy straganach wiedziano, że is fecit, cui prodest — przekupnie chrześcijańscy dla pozbycia się konkurencji przekupniów żydowskich uniemożliwiła tym ostatnim ostatnim egzystencję. Ale ławki? Czy studenci żydowscy zabierali komuś miejsce? Nie. Czy studenci - Polacy gorzej słyszeli wykładowcę siedząc obok Żydów? Nie. Więc dlaczego? Dla „prestiżu narodowego" — dla wykazania, że „nasza wola musi być prawem itp. frazesy nacjonalistyczne, kubek w kubek podobne do tych, które w swoim czasie rozegrały się na uniwersytecie wiedeńskim, na uniwersytetach rumuńskich itd. Tam te hasła prędko ucichły, ponieważ starsze społeczeństwo ani władze nie podjęły ich, nie zrobiły ich swoimi

A u nas? Tu właśnie leży sedno sprawy. Był w Austrii czas, kiedy zasadą było, że władza kończy się u bram kościelnych — u nas zasadą — coprawda przyjętą — jest, że ingerencja władzy kończy się u bram szkół wyższych. Co się za tymi bramami dzieje, jest rzeczą wyłącznie rektora i Senatu — dwóch instytucji, które także wyszły z młodzieży i — reszty nie napiszemy, ponieważ czytelnicy i tak nie widzieliby tego na papierze. A w domu? Z pewnością tylko słowa zachęty, bez słowa nagany. Może nawet taki „bohaterski" student opowiada mamie i młodszemu rodzeństwu, jak w czterech napadli na jednego Żyda i „dali mu szkołę".

Nikt nie woła o zasystowanie autonomii uniwersytetów i nietykalności terenu uniwersyteckiego, mimo, że dzień w dzień dochodzi tam do czynów ustawami wzbronionych. Nikt też nie żąda naprawy moralnej, wiedząc z góry, że byłoby to bezcelowe, niezniszczalne żądanie. Straganiarstwo i ławkowanie stały się u nas instytucjami publicznymi, wyższymi ponad prawo, pokłóconymi z etyką, urągającymi z kulturą. Czy społeczeństwo polskie z tym się pogodzi? Czy nie zdobędzie się wreszcie na reakcję?

L

* * *

W czwartkowym numerze w artykule „Listopad — niebezpieczny miesiąc" przemycił się niemiły błąd drukarski. — Oto w czwartym a capite wydrukowano „nus tabis — nus tandis" — zamiast **„mutatis mutandis"**.

Udział Legionu Młodych

w defiladzie w dniu 11 listopada

Z komendy głównej Legionu Młodych otrzymaliśmy następujący komunikat:

Komendant główny Legionu Młodych p. Włodzimierz Bociański wydał w związku ze wspólną defiladą młodzieży w dniu 11 bm. rozkaz do wszystkich komendantów okręgów i obwodów L. M.:

„Legioniści! Zgodnie z apelem pana Ministra Spraw Wojskowych wszystkie obwody akademickie, robotnicze i miejskie Legionu Młodych wezmą wraz z pocztami sztandarowymi udział w defiladach młodzieży, jakie w dniu Święta Niepodległości odbędą się w całym Państwie.

Celem tego uroczystego wystąpienia młodzieży jest wykazanie, że hasło obrony państwa i miłość dla armii są czynnikami, zespalającymi całe młode pokolenie polskie.

Legion Młodych jako organizacja która w chwili powstania wypisała na swoich sztandarach hasło: „Żołnierz i człowiek pracy są elitą narodu" wita z pełnym uznaniem i radością szlachetną inicjatywę wykazania gotowości bojowej młodzieży.

Jesteśmy dumni, że w święto zwycięstwa oręża naszego umiłowanego Wodza — Józefa Piłsudskiego, będziemy defilowali przed Jego żołnierzami".

Do rozkazu tego załącza się szczegółową instrukcję.

STOPNIE - BOLĄCZKA SZKOŁY

współczesnej

Iluż nieszczęść, iluż nieporozumień przyczyną są oceny, stawiane uczniom przez nauczycieli. Niejednokrotnie zbyt pochopnie postawiony stopień wpływa na dalsze losy całego życia jakiegoś zbyt wrażliwego dziecka.

Kto ponosi za to winę? Co jest tego przyczyną? Czy nie da się wprowadzić takich sposobów oceny prac ucznia, by uniknąć wszelkich niesprawiedliwości?

Sławny pedagog Buckingham opowiada w swej książce, jak pewien kierownik okręgu szkolnego w Ameryce rozesłał stu nauczycielom odpisy pracy arytmetycznej jednego ucznia Zadaniem ich było ocenić pracę ucznia i postawić stopień w skali 1—100.

Cóż się okazało?

Jeden ocenił pracę na 10, czterech dało stopień 100, a 95-ciu nauczycieli oceniło ją w granicach od 11—99.

Buckingham, pisząc o tym wypadku dodaje taką uwagę: gdyby np. warunkiem promocji był stopień 75 wtedy połowa nauczycieli dałaby temu uczniowi świadectwo, połowa zaś nie. Nie odgrywałyby przy tym roli żadne poboczne względy — sympatie i antypatie.

Więc coś jakby loteria?...

Tenże sam pedagog cytuje jeszcze inny ciekawy wypadek: studenci pedagogiki otrzymywali do oceny trzykrotnie w odstępach trzymiesięcznych tenże sam arkusz z odpowiedziami ucznia z arytmetyki. Czy ocena za każdym razem była jednakowa? — Gdzie tam! Na 49-ciu oceniających zaledwie jeden postawił wszystkie trzy razy ten sam stopień. Inni tą samą pracę wartościowali za każdym razem inaczej. Np. u jednego pierwsza ocena była 55, druga — 30, trzecia zaś — 40. Inny znów dał kolejno takie stopnie: 57, 76, 70. Znaczy to, że nawet ten sam człowiek ocenia tę samą pracę rozmaicie w różnych okresach.

W Polsce pogarsza jeszcze sytuację fakt, że nasza ocena zamyka się w granicach od 1 do 5. Tu różnica jednego stopnia równa się aż 20 punktom amerykańskim.

Ten stan stworzył potrzebę wynalezienia jakiejś jednolitej miary, albo oceny uzdolnień, inteligencji i wiadomości ucznia.

Miarą taką mają być wynalezione jeszcze w r. 1905 przez Binet'a i Simon'a tzw. „testy". Są to krótkie i odpowiednio skonstruowane pytania, które się zadaje każdemu dziecku w danym wieku, czy w danej klasie.

Test daje każdemu dziecku to samo zadanie, a za rozwiązanie tę samą ilość punktów. Przy badaniu więc testami nie może być mowy, by to samo zadanie uzyskało raz 20 punktów a raz 30. Ponadto pytania są ułożone w ten sposób, że odpowiedź może być albo dobra, albo zła. Pośredniej być nie może.

Weźmy np. następujący test historyczny, przytoczony w „Polskim Archiwum Psychologii".

„Unia Horodelska przyniosła Polsce...

1) Utratę Pomorza,
2) Łączność z Litwą,
3) Założenie Uniwersytetu w Krakowie,
4) Pokój z Krzyżakami,
5) Powstanie w Polsce nowej dynastii".

Odpowiedź na ten test może być tylko jedna: podkreślenie punktu drugiego. Podanie innej cyfry — będzie zawsze błędem.

Wten sposób konstruuje się testy z geografii, przyrody itp.

Jeżeli testy mają być sprawdzane, muszą one oczywiście obejmować wszystkie wiadomości, które uczeń w danej klasie winien posiąść. Z tych względów opracowywanie testów wymaga wielkiej pracy i doświadczenia.

Jednakże, gdy mamy już testy przygotowane, to samo przeprowadzenie, badanie i obliczanie wyników zajmuje bardzo mało czasu w porównaniu np. do różnych egzaminów piśmiennych.

Prowadzenie egzaminów za pomocą „testów" daje nauczycielowi podstawy do takiej, a nie innej oceny, uzupełnia jego obserwacje codzienne i pozwala uszeregować uczniów według jednej zasady.

WYDZIERŻAWIENIE ELEWATORÓW ZBOŻOWYCH

Jak się dowiadujemy, przedsiebiorstwo pod firmą Spółka Eksploatacji Elewatorów Zbożowych prowadzi z Bankiem Polskim rokowania w sprawie wydzierżawienia na przeciąg 5 lat elewatora zbożowego w Gdyni oraz rejonowych elewatorów zbożowych w Kutnie, Kruszwicy, Sokalu i Ostrowiu Kieleckim.

Wspomniane przedsiębiorstwo mające swą siedzibę w Gdyni, powstało, jak wiadomo, na mocy umowy zawartej w październiku br. pomiędzy Państwowymi Zakładami Przemysłowo-Zbożowymi w Warszawie i Centralą rolników w Poznaniu.

KTO KIERUJE AKCJĄ „ZADRUGI"

Pierwszy numer „Żeglugi", uchodzącej za pismo grupy neopogańskiej w Polsce, wywołał duże zainteresowanie, kto stoi za tym pismem.

W kołach poinformowanych krążą pogłoski, jakoby pismo to cieszyło się poparciem jednego z czołowych ekonomistów - publicystów, syna znanego krytyka literackiego. Pismem ma być zainteresowana jedna z sekt oraz jedna z grup politycznych.

JAKIE UCHWAŁY PRZEDŁOŻYLI „WICIOWCY"

p. wicemin. generałowi Głuchowskiemu

Delegacja Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici", która została przyjętą przez Pana Wiceministra Spraw Wojskowych, Generała Głuchowskiego, przedłożyła Panu Wiciministrowi uchwały, podjęte przez Zarząd Główny, w związku z udziałem w uroczystościach 11-listopadowych.

„Związek Młodzieży Wiejskiej RP. uważa niepodległość polityczną za najwyższe dobro Narodu, gdyż dzięki niej tylko może naród rozwijać zasoby swoich sił duchowych i materialnych. Dlatego też Związek Mł. W. R. P. widzi i zawsze będzie widział siłę państwa przede wszystkim w uobywatelnieniu najszerszych mas polskiego narodu na zasadzie sprawiedliwości społecznej. Młodzież wiejska łącznie z całym ruchem ludowym dała dowody umiłowania ziemi ojczystej i poświęcenia, nie szczędząc krwi w obronie granic przed najazdem bolszewickim. Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. w nieustannych wysiłkach wpaja w dusze młodzieży chłopskiej odpowiedzialność za państwo, rozwija w niej czynny patriotyzm i gotowość do ofiar, wychowując ją na dobrych żołnierzy Rzeczypospolitej.

Mimo najrozmaitszych szykan rozpolitykowanej administracji, utrudniających normalną i zagwarantowaną Konstytucją pracę legalnego Związku, a tym samym hamujących i pracę uobywatelnienia młodzieży wiejskiej, Związek M. W. R. P. nigdy nie przestał troszczyć się o siłę państwa.

Dlatego też Związek Mł. W. R. P. przyjmuje inicjatywę Pana Ministra Spraw Wojskowych, zmierzającą do skupienia sił polskiej młodzieży pod hasłem obronności państwa. Tym bardziej odnosi się Związek M. W. R. P. pozytywnie do tej inicjatywy, że chce w niej widzieć odpowiedzialny wysiłek do odsunięcia armii od sporów politycznych w państwie, w takim zwłaszcza czasie, gdy stosunki międzynarodowe wypełnione są groźbą zbrojnych konfliktów. Związek M. W. R. P., stając na wezwanie władz wojskowych do manifestowania gotowości obronnej, wyraża zarazem żal że wskutek niesprawiedliwości i rażących krzywd, które nań spadają, jak również wskutek tragicznych wydarzeń na terenie wsi i surowych represyj, nie będzie mógł w całej pełni i we wszystkich ośrodkach zamanifestować publicznie licznego swojego udziału w dniu Święta Niepodległości w bieżącym roku.

Związek Młodzieży W. R. P. żywi nadzieję, że po uregulowaniu stosunków wewnętrznych w kraju, zgodnie z wolą chłopskiego narodu, węzły braterstwa młodzieży chłopskiej z armią silniej się zacieśnią".

Kto rzucał bomby na pochód

młodzieży P. P. S.?

Władze śledcze wpadły na trop sprawców rzucenia petardy na pochód młodzieży PPS. w dniu 26 września br. w Alejach Jerozolimskich oraz sprawców napadu na lokal Bundu przy ul. Długiej, którego dokonano tegoż dnia wieczorem. Od petardy rzuconej na tyły pochodu zostało rannych kilkadziesiąt osób, zaś w czasie strzelaniny pod lokalem Bundu napastnicy zranili ciężko 3 osoby, jedną zaś zabito.

W związku z ustaleniami dochodzeń, aresztowano 11 osób, których nazwiska trzymane są narazie w tajemnicy. Aresztowani rekrutują się z pośród członków ONR grupy „Falanga".

Śledztwo toczy się w dalszym ciągu.

Współpracownicy „Dziennika Porannego"

przeciw p. Mackiewiczowi

Przedstawiciele redakcji i administracji „Dziennika Porannego" rozesłali do wszystkich pism warszawskich oświadczenie, w którym kategorycznie protestują przeciwko zarzutom zamieszczonym w „Słowie" wileńskim Pismo to zamieściło doniesienie swego korespondenta z Warszawy, w którym twierdzono, że w „Dzienniku Porannym" wznoszono antypaństwowe okrzyki i śpiewano międzynarodówkę przy wzniesionych w górę pięściach. Przedstawiciele pracowników „Dziennika Porannego" zapowiadają, że wystąpią na drogę sądową przeciwko redaktorowi „Słowa" p. Mackiewiczowi.

W wydawnictwie i administracji „Dziennika Porannego" pozostają nadal wszyscy pracownicy. Sekwestrator p. Żaryn przybył dziś do lokalu i oświadczył, że wyśle do „Słowa" odpowiednie sprostowanie.

Pierwszy publiczny występ Zw. Młodej Polski

miał akcenty wybitne przeciw-żydowskie, przeciw-masońskie i przeciw-komunistyczne

Pierwsze zebranie informacyjne zwołane przez Związek Młodej Polski w stolicy odbyło się przy bardzo tłumnym udziale młodzieży. Sala i przyległe pokoje w Resursie Obywatelskiej były przepełnione. Zebranie nosiło charakter specjalnie ostry w stosunku do zagadnień żydowskich, komunizu oraz masonerii. Żydzi zostali nazwani „bezczelnymi przybłędami", dla których nie ma miejsce w Polsce. Wszelka własność, znajdująca się w rękach żydowskich i wielkiego obcego kapitału winna zostać odebraną. Przedziały klasowe muszą w Polsce zniknąć. Działalność masonerii i komunizmu musi być zniszczoną. Jeden z mowców krytycznie omówił ustawy akademickie, wydane przez b. ministra Jędrzejewicza. Gwałtownie wystąpiono przeciwko profesorowi Michałowiczowi i Kotarbińskiemu. Przemawiający pp. Zarzycki, Mayer, Siwiski i Gout, podkreślali znaczenie, doniosłość i konieczność „przełomu narodowego" oraz cele i zadanie Zw. Młodej Polski. Atakowano partie polityczne, podkreślając rolę młodego pokolenia w Polsce, które wprowadzi ustrój hierarchiczny, oparty na zasadach sprawiedliwości społecznej oraz moralności chrześcijańskiej. Siły wrogie zostaną doszczętnie zdruzgotane. Zaatakowano pewne czynniki z Min. Wyznań Rel. i Oświecenia Publicznego za popieranie akcji prof. Michałowicza oraz innych. Wystąpiono przeciwko socjalistom za popieranie Żydów. Liczna i bardzo zdyscyplinowana straż porządkowa miała kilkakrotnie sposobność do wystąpienia, ponieważ na wszystkie okrzyki członków i zwolenników Z. M. P.. obecni na sali zwolennicy Str. Narodowego wznosili swoje okrzyki.

Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego. Członkowie Stron. Narodowego odśpiewali, wśród dużego tumultu, „hymn młodych".

* * *

Zaznaczyć należy, że Związek Młodej Polski jest awangardą O. Z. N.!!!

Nadużycia w pow. chrzanowskim

Afera Dziuby i Grzelewskiego — Nadużycia w Pow. Fund. Pracy — Burmistrz Jaworzna w areszcie — Rola dyrektora Neugebauera - Sprzeniewierzono półtora miliona zł.

W „Piaście" w wydaniu 2-gim po konfiskacie czytamy:

„Za kradzież oszustwa, fałszowanie ksiąg i weksli doręczył prokurator sądu okręgowego w Krakowie oskarżenia 6-ciu urzędnikom Towarzystwa Zaliczkowego w Chrzanowie z dwoma dyrektorami Janem Grzelewskim i Augustynem Dziubą na czele, żądając ich ukarania za wyrządzenie tej spółdzielni szkody przewyższającej kwotę 700.000 zł. A przecież państwo starostowie Łęccy przez szereg lat byli najbliższymi przyjaciółmi i codziennymi gośćmi pozostającego obecnie w więzieniu Augustyna Dziuby i nie mogło ujść uwagi, że Dziuba na kosztowne pijatyki i bale musi mieć pieniądze z nieczystego źródła. Grzelewski był też w szczególnych łaskach u starosty Łęckiego, skoro go zatwierdził na stanowisku burmistrza miasta Chrzanowa. Grzelewski i Dziuba byli mężami zaufania Łęckiego i dostarczali mu poufnych wywiadów na przeciwników politycznych.

W powiatowym funduszu pracy popełniono kradzieże grosza publicznego na przeszło 180.000 zł., dyrektor tego funduszu Romuald Opolski pozostaje również w więzieniu śledczym w Krakowie i tłumaczy się, że dawał pieniądze na różne cele, ale tylko na polecenie starosty Łęckiego. Na pewnej rozprawie sądowej w Sądzie Grodzkim w Chrzanowie z powodu kłótni między dwoma urzędnikami Rady powiatowej prowadzonej, wyszło na jaw, że jeden z urzędników powiatowych dopuścił się sprzeniewierzenia kwoty przeszło 35.000 zł., został za to ze służby zwolniony i na tym koniec, a powiat zapłacił szkodę.

W ostatnim czasie został odstawiony do więzienia w Krakowie burmistrz Jaworzna Franciszek Raczek za kradzież funduszów szkolnych na kwotę około 30.000 zł.. których oczywiście nie zwróci, bo majątku nie ma a pieniądze przepuścił. Szkodę zapłacą znowu zubożali przez kryzys mieszkańcy Jaworzna. Raczek był jakby drugim starostą w Jaworznie i miał nieograniczone poparcie i uznanie Łęckiego.

Także w powiatowym Związku Strzeleckim, którym Łęcki szczególnie się opiekował coś się popsuło. Jeden z filarów tego związku Adam Horowicz, prokurent Sierszańskich Zakładów Górniczych, skończył życie samobójstwem z obawy przed aresztowaniem. Kilku jego pomocników umknęło ze Sierszy. Za sprzeniewierzenie kwoty około 200.000 zł., został aresztowany dyrektor Fabryki w Szczakowej Neugebauer. Te grubsze tylko kradzieże cudzego mienia w jednym powiecie popełnione za sanacji przekraczają znacznie półtora miliona złotych, a nie ulega wątpliwości, że wiele mniejszych defraudacji sięgających w sumie poważnej kwoty bądź nie zostały jeszcze wykryte, lub też zostały zakończone wyrokami zasądzającymi. Jak na jeden powiat który do roku 1927 miał wzorową opinię, to chyba dosyć.

Listopad
8
Poniedziałek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1'3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-09

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Niedziela: Herkulana.
Poniedziałek: Gotfryda.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

J. ROMANÓWNA I M. MASZYŃSKI NA PRZERSTAWIENIU POPOŁUDNIOWYM

Dzisiaj w niedzielę na popołudniowym przedstawieniu komedii A. Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów" pożegnają się z publicznością krakowską świetni goście warszawscy Janina Romanówna i Mariusz Maszyński.

Wieczorem doskonała komedia Molnara „Wielka miłość" w reżyserii J. Karbowskiego. W głównej roli kobiecej występuje Zofia Jaroszewska, w innych: W. Niedziałowska (je jsiostra), J. Korecka (ekscelecja), w głównej roli męskiej M. Węgrzyn (malarz), Z. Modzelewski (inżynier), oraz Hrowińska, Romowicz, Starkówna, Opaliński i Senowski. — „Wielka miłość" powtórzona będzie we wtorek.

Plan przedstawień:

Niedziela popoł. „Freuda teoria snów" — wiecz. „Wielka miłość".

Poniedziałek „Halka".

Wtorek „Wielka miłość".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Magiczny klucz" i „Kochana dziewczyna".
APOLLO: „Siódme niebo".
ATLANTIC: „Ramona" i „Niepoń".
BAGATELA: „Pod Twoją obronę" i rewia „Czarowny walc".
PROMIEŃ: „Koncert dworski".
STELLA: „Piętro wyżej".
SZTUKA: „Ku wolności".
UCIECHA: „Zaginiony horyzont".
WANDA: „Skłamałam".
FOTOPLASTIKON (ul. Szczepańska 5): „Szwajcaria" (St. Gotthard w śniegu).

Radio

Poniedziałek, 8 listopada 1937 r.

Godz. 11.15 Audycja dla szkół: „Opracowanie czytanki"; 13.45 Muzyka; 14.50 Muzyka; 15.05 Audycja dla dzieci: „Dziwna przygoda harcerza" Anny Wajdowej (słuchowisko); 15.45 „Z pieśnią po kraju" audycję prowadzi dyr. Bolesław Wallek - Walewski; 16.15 Wesoło i sentymentalne — koncert w wykonaniu krakowskiego kwartetu Schrammla; 17.15 Recital klarnetowy Ludwika Kurkiewicza; przy fort. prof. Ludwik Urstein; 18.15 Utwory fort. — St. Czarny; 18.40 „Ogrody szkolne" wygłosi Eugeniusz Frączek, podinspektor szkolny; 19.30 „Droga do rozwoju czy droga przewrotu?" dyskusję zagai Stanisław Thugutt; 20.00 Koncert rozrywkowy; 21.55 „Arcydzieła muzyki symfonicznej" II-ga audycja. Wykonawcy: ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga; 23.00 Muzyka taneczna.

TANIEC i MIŁOŚĆ W ŻYCIU IZADORY DUNCAN

(w 10-lecie śmierci).

Jutro w poniedziałek dnia 8 bm. o godz. **19.30** w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7, staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów Felicja Stendigowa wygłosi odczyt pt. „Taniec i miłość w życiu Izadory Duncan". Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

Kraków do wieczora...

Zagadkowa śmierć młodzieńca

z Sosnowca w Krakowie

Na łamach dzienników krakowskich ukazują się sensacyjne tytuły notatek o chicagowskich stosunkach panujących w Krakowie. Przed kilku tygodniami frazes ten miał może rację bytu, ale dziś może go już zastąpić całkiem śmiało tytuł mówiący już o krakowskich stosunkach i to najzupełniej wystarczy.

Mamy na myśli ostatnie wypadki. A mianowicie niedawno policja po długiej gonitwie ulicami śródmieścia ujęła dwóch znanych i niebezpiecznych złodziejaszków krakowskich, Izaaka Bauermana i Eliasza Goetzela.

Z tymi w porządku. Zamknięto ich i odpowiedzą za swoje czyny. Ale gorzej jest z drugim sensacyjnym wypadkiem, o którym wszystkie krakowskie dzienniki piszą w różnych ujęciach.

Oto jak mówią do Krakowa miał przyjechać przed kilku dniami młodzieniec Hersz Polski, lat 18 syn właściciela składu węgla z Sosnowca i miał zamieszkać u znajomego krawca Krzesiwy przy ul. Tatarskiej 1 i młodzieńca tego miało rzekomo napaść kilku opryszków koło mostu dębnickiego zmuszając go do wypicia esencji octowej. H. Polski przewieziony do szpitala miał złożyć zeznania na piśmie o tym napadzie, a po tym zakończył życie w strasznych męczarniach.

Tyle ogólne wiadomości. Jednakże dowiadujemy się z drugiej strony, że policja o niczym nic nie wie, a jednak ktoś interweniował w Komendzie PP. w sprawie tego wypadku i policja wszczęła dochodzenia.

Więc jak jest właściwie? Czy zaistniała taka zbrodnia czy nie? Przecież nie wyssano takiej wiadomości z palca?

Wzburzona opinia publiczna wyprowadzona zresztą z równowagi wypadkami na terenie naszego miasta domaga się szybkiego wyjaśnienia tej sprawy i zamknięcia drogi służebnej plotce, która rozsiewa coraz to nowsze i sensacyjniejsze szczegóły owej „sensacyjnej i mrożącej krew w żyłach zbrodni".

A więc czekamy!

Krakowskie gwoździe...

(Z. S.) Plan chodzenia po ulicach Krakowa — jak wiadomo powszechnie — obowiązuje wszystkich bez wyjątku ulicznych przechodniów. I rzeczywiście ludzie trzymają się wytyczonej trasy, bo władza tak zarządziła. Wpłynęły również na ułatwienie sprawy chodzenia metalowe gwoździe, atoli umieszczone zbyt rzadko i z tego powodu nie spełniające należycie swego zadania. Widoczne to jest w Rynku gł. i przy ul. Karmelickiej, gdyż mimo gwoździ, dosyć wielki od setek przechodniów zbacza z wytyczonej gwoździami drogi i powoduje wprowadzanie znowu w czyn doraźnych mandatów karnych. Gwoździe wprawdzie są, ale przyznać się musi, iż są zupełnie nie widoczne, to też przydałoby się jeszcze użycie farby białej dla oznaczenia miejsca dozwolonego przechodzenia. W każdym zaś razie nie powinny być stosowane mandaty karne na tych ulicach, gdzie dotąd wcale jeszcze gwoździ nie umocowano. Należałoby w tych miejscach gdzie gwoździ nie wbito jeszcze ponownie oznaczyć przejścia liniami tak, jak w lecie. Wpłynie to na przyzwyczajenie przechodniów do wytyczonej drogi. Faktem atoli jest, że wysiłki władz policyjnych o unormowanie ruchu pieszego na ulicach Krakowa uwieńczone zostały na ogół dodatnim rezultatem. Ludzie muszą się stosować do wydanych zarządzeń.

To respektowanie zarządzeń władz policyjnych jest dowodem, że władze te, każde swoje przedsięwzięcie przeprowadzić potrafią.

Zyczyć by sobie należało, aby władze policyjne z taką samą konsekwencją postanowiły zlikwidować bandy chuliganów, grasujących i niepokojących przechodniów na ulicach Krakowa. Napewnoby ustały pikietowania sklepów żydowskich i napady na bezbronnych przechodniów. Chcielibyśmy, aby władze policyjne wydały w tym względzie odpowiednie zarządzenia, bo nawet endeccy chuligani będą musieli się do nich stosować.

Zarząd Główny Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej komunikuje, że rozesłał okólnik do Okręgów i Kół organizacyjnych treści następującej:

„Z okazji Święta Niepodległości, Zarząd Główny poleca Okręgom i Kołom zgłosić w miejscowych komitetach obchodu tegoż Święta swój udział w defiladzie w dniu 11 listopada br. Członkowie ZPMD. zrzeszeni w Okręgach i Kołach wystąpią w kolumnie czwórkowej z transparentem zawierającym napis: „Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej". Udział w defiladzie ma na celu zamanifestowanie entuzjastycznego ustosunkowania się młodzieży, zgrupowanej w ZPMD do Armii Polskiej. — Wystąpienie to należy dokładnie i wszechstronnie przygotować".

W Warszawie ZPMD w ogólnej defiladzie wystawia oddział w liczbie stu ludzi z pocztem sztandarowym. Członkowie - akademicy osobno wezmą udział w wiecu przed politechniką

PRZESTROGA ENDEKOM

Mija teraz drugi rok,
gdy faszysta de la Rocque
chciał Paryż zdobywać.
Ale minął drugi rok
i faszysta de la Rocque
musi się ukrywać.
Niech się dowie endek,
gdy na wiersz ten rzuci okiem:
nikt we własnym kraju
dziś nie jest pro - Rocqu - iem.

Jur.

Jak wygląda okupacja „Dziennika Poran."

Czytamy:

Strome schody wiodą nas na drugie piętro kamienicy przy Nowym Świecie. Wielkie białe drzwi redakcji i administracji „Dziennika Porannego". Drzwi są zamknięte. Na dzwonek zjawia się młody, wysmukły mężczyzna i wprowadza nas do lokalu redakcyjnego. W „Dzienniku Porannym" strajk. Wprowadzono tam sekwestratora, aby uratował bankrutujące pono finanse spółdzielni. Wybitny ten ekonomista zaczął swą działalność od tego, że zawiesił druk pisma, a tym samym wstrzymał dopływ gotówki z kolportażu i prenumeraty. Cudowny zaiste środek na to, aby pracownicy nie otrzymali ani grosza z należnych im poborów. Jedyną odpowiedzą na mianowanie sekwestratora ze strony pracowników redakcji, administracji, ekspedycji i kartoteki dziennika w liczbie przeszło pięćdziesięciu osób mógł być strajk okupacyjny. Nie zwlekając tedy, gdy tylko doszło do wiadomości personelu „Dziennika Porannego" znamienne postanowienie, zawierające pismo, wszyscy pracownicy przystąpili do strajku.

Strajk ten odbywa się w bardzo ciężkich doprawdy warunkach. Pomieszczenie „Dziennika Porannego" dość obszerne dla pomieszczenia takiej liczby ludzi w czasie pracy, nie wystarczają jednak jeśli chodzi o ulokowanie ich na spoczynek nocny. Śpią tedy wszyscy jak kto może. Jedni pokładli się w dwie ubiegłe noce na gazetach, których stosy pozostały po dawnych zwrotach. Inni ulokowali się na stołach. Jest także kilka łóżek polowych, które sprawiedliwie i demokratycznie rozlosowane zostaną wieczorem.

Ale teraz jest dzień. Strajkujący skupili się w drobne gromadki, z których każda na swój sposób stara się zabić dłużący się czas. Wielkim powodzeniem cieszą się szachy, których w okupowanym lokalu znajduje się kilka kompletów. Nie brak także amatorów bridge'a, otoczonych gwarnym, jak to zwykle bywa wieńcem kibiców.

Prowadzeni przez jednego ze strajkujących zwiedzamy jadalnię w której właśnie jedna tura okupantów spożywa wspaniały obiad. Składa się on z doskonałej zupy jarzynowej i... chleba w charakterze drugiego dania.

Nastrój strajkujących doskonały. Postanowili prowadzić swą akcję aż do zwycięstwa i można być pewnym, że w postanowieniu swoim się nie załamią. Pracownicy umysłowi posiadają za sobą wspaniałą tradycję „Standard Nobla" „Europy" i innych pamiętnych frontów walki. Wspomagani solidarnością pracowników całej Warszawy członkowie redakcji i administracji od redaktora naczelnego do najmłodszego gońca redakcyjnego trwają w swej walce, pełni świadomości, że walczą nie tylko o swoje pieniądze, ale o utrzymanie demokratycznego pisma, o demokrację samą.

Well.

Polska polityka handlowa w dobie obecnej

Hotel zagraniczny stanowi bardzo ważną dziedzinę gospodarstwa narodowego. Dlatego też wszelkie przemiany, zachodzące w obrotach handlowych zagranicą powinny interesować zarówno wytwórców, jak i eksporterów naszych.

Warunki handlu międzynarodowego w czasach dzisiejszych wybitnie różnią się od przedwojennych, a także i przedkryzysowych. Przed wojną sto sunki handlowe nie napotykały na żadne trudności w wywozie i w przywozie zakupionego lub sprzedanego towaru. Było to wynikiem panującej wówczas w handlu światowym zasady wolności, w myśl której ruch kapitałów, towarów i ludzi nie miał ograniczenia.

Wojna światowa naruszyła te podstawy handlu międzynarodowego przez zerwanie naturalnych nici gospodarczych, wiążących poszczególne kraje. Po wojnie świat zaczął się dźwigać i odbudowa gospodarcza szybko postępowała naprzód. W handlu międzynarodowym zapanowała z powrotem zasada wolności, która ograniczyła się zasadniczo od swobodnego ruchu kapitałów i obrotu towarowego.

Długotrwały światowy kryzys gospodarczy spowodował znowu skurczenie się produkcji, spadek spożycia, co w rezultacie wpłynęło na zmniejszenie przywozu i wywozu towarów. Kryzys ten skłonił wiele państw do ochrony własnej wytwórczości przed obcą konkurencją za pomocą taryf celnych i ograniczeń dewizowych.

Równocześnie powstały nowe formy wymiany towarowej tzw. układy kompensacyjne, clearingowe i kontyngentowe. Wraz z nowymi formami międzynarodowej wymiany zjawiły się bardzo skomplikowane formy rozrachunków, wynikłych z wykonania umów handlowych.

Polska polityka handlowa jest w chwili obecnej siłą rzeczy refleksem wypadków ogólnoświatowych. Opiera się ona na sieci traktatów handlowych i umów, które zawierane są z krajami na pewien określony czas.

Zbliżający się koniec roku pozwala nam na zestawienie prowizoryczne go bilansu naszej polityki traktatowej. Należy zaznaczyć, że w traktatach naszych dominuje formalnie klauzula największego uprzywilejowania, faktycznie zaś nasz handel zależy od skomplikowanej reglamentacji towarowej i dewizowej.

W bilansie tym na pierwszym miej scu postawić należy zawarcie układów finansowo - gospodarczych z Francją, które było poważnym niewątpliwie wydarzeniem w całokształcie naszej polityki handlowej i traktatowej. Układy te unormowały dotychczasowe stosunki gospodarcze z Francją oraz rozszerzyły obustronną wymianę towarową.

Trwające od kilku miesięcy rokowania handlowe z Niemcami zostały zakończone zawarciem układu towarowego i rozrachunkowego na okres 2-ch lat. Zawarte umowy z Niemcami mają przede wszystkim charakter instrumentu interwencyjnego na rzecz rolnictwa polskiego.

Kompleks układów polsko - włoskich, zawartych w roku bieżącym miał za zadanie z jednej strony przywrócić obrotom między dwoma krajami ich rozmiary z okresu poprzedzającego sankcje, następnie zaś przygotować obroty te do zmienionych warunków dewizowych.

Stosunki handlowe z naszym czwartym kontrahentem — Szwajcarią — zostały unormowane układem handlowo - płatniczym. Układ ten utrzymuje zasadę prywatnych wiązanych transakcyj kompensacyjnych, wprowadzając jednakże wybitne uporządkowanie wymiany towarowej z Włochami.

W następnej kolejności wymienić należy zawarcie układów kontyngentowych z Rumunią, Austrią, Węgrami i Estonią, oraz odnowienie normalnych układów z Grecją i Turcją.

PRZED NOWYM AGUDIREM...

Niemcy przygotowują nową deklarację, tym razem w sprawie kolonij. Według niemieckiego punktu widzenia, kolonie, zabrane Niemcom w wyniku przegranej wojny, stanowią nadal prawną własność narodu niemieckiego. Niemieckie kolonie stanowiły obszar 3 milionów kilometrów kw., zamieszkałych przez 12 miln. ludność, w tym tylko 25.000 Europejczyków. Trzonem niemieckich posiadłości kolonialnych były kolonie afrykańskie, z których największą była niemiecka Afryka wschodnia, dalej Afryka południowo-zachodnia, Kamerun zaokrąglony częścią francuskiej Afryki podzwrotnikowej, odstąpione w 1911 roku na skutek manifestacji niemieckiej pod Agudirem wzamian za pozostawienie Francji wolnej ręki w Maroku. Incydent agudirski był bezpośrednią przyczyną upadku ówczesnego gabinetu francuskiego, na czele którego stał obecny prezydent Republiki, Albert Lebrum.

Do posiadłości niemieckich w Afryce należało również Togo. Na oceanie Spokojnym Niemcy posiadały liczne wyspy o łącznym obszarze 245.000 km. kw. z 830.000 mieszkańcami, w tym 1778 Europejczyków, z czego tylko 860 Niemców. W Chinach Niemcy posiadały od 1898 r. kolonię Kian-Czau na wybrzeżu prowincji Szantung, w połowie drogi między Szanghajem i Pekinem.

W Oceanie Indyjskim do posiadłości niemieckich należała część Nowej Gwinei, której większość była we władaniu Anglii i Holandii, archipelag Bismarcka, wyspy Salomona, których połowę dzierżyła Anglia, część wysp Samoa, których reszta należała do St. Zjednoczonych i wreszcie wyspy Mariańskie, Karoliny i wyspy Marshalla. Na mocy traktatu Wersalskiego Togo przeszło w połowie pod mandat francuski i angielski, Kamerun podzielono również między Francję i Anglię. Afryka południowo - zachodnia, której obszar jest 2-krotnie większy od Włoch, stanowi posiadłość mandatową Unii Południowo - Afrykańskiej. Afryka wschodnia oddana została w większej części pod mnadatowy zarząd Anglii, reszta — Belgii. Archipelag Bismarcka jest pod zarządem mandatowym australijskim, tak samo, jak wyspy Salomona. Niemiecka część wysp Samoa znajduje się pod zarządem mandatowym Nowej Gwinei. Japonia objęła mandat nad wyspami Marshalla, Karolinami i wyspami Mariańskimi oraz dawną kolonią niemiecką w Chinach — Kian-Czau.

NALEPKI OKIENNE NA 11 LISTOPADA

Zarząd Krakowskiego Okręgu Związku Strzeleckiego wydał nalepki okienne na Święto Narodowe w dniu 11 listopada.

Nalepki te w cenie 10 groszy za sztukę są do nabycia w centrali rozsprzedaży przy ul. Zwierzynieckiej 26, II. p. (Zarząd Powiatu Grodzkiego Z. S.) oraz w kioskach i sklepach z przyborami piśmiennymi.

Chatka wytapetowana czekami
i banknotami dolarowymi

Nowy Jork, w listopadzie.

Do portu w Singapore przybił niedawno parowiec „Tkaishi Maru“ którego załoga przywiozła pierwsze wieści o luksusowym jachcie „Sweetheart“. Jacht ten, na którym amerykański milioner Hal Ranch przedsięwziął podróż do archipelagów Oceanu Południowego, zaginął przed pięciu laty bez śladu.

Wiele osób nie może wyobrazić sobie nowoczesnych królów finansowych inaczej, aniżeli przy ogromnym biurku, z grubym cygarem w ustach i słuchawką telefoniczną przy uchu. Jest to dowód, że nie zajrzeli oni nigdy do biur milionera Hal Rancha.

Główny akcjonariusz największej w Ameryce Północnej fabryki maszyn rolniczych miał wprawdzie także biur ko i to o wiele większe, aniżeli jego koledzy, lecz nie podpisywał na nim kontraktów ani czeków.

Hal Ranch na swym biurku grał w „kulki“. Stół ten przypomniał bilard japoński: najważniejsze decyzje uzależniano od tego, czy generalny dyrektor tego olbrzymiego przedsiębiorstwa rzuci 9 kul drewnianych w przez naczone dla nich 9 dziur, czy też nie. Na podstawie doświadczeń z ostatnich lat nie można bynajmniej twierdzić, że te metody były o tyle gorsze, aniżeli inne, praktykowane przez innych milionerów. Firma Hal Ranch kwitła i rozwijała się doskonale.

W październiku 1929 r. jednak kule zaczęły się mylić. Podczas strasznego krachu giełdowego na Wallstreet majątek pana Rancha zmniejszył się prawie o połowę.

— Dosyć tego! — powiedział milioner, gdy skonstatował, że cała „praca“ ostatnich lat była daremna: nie posiadał teraz o wiele więcej, aniżeli oddziedziczył swego czasu po swoim ojcu. Postanowił zatem resztę swego życia poświęcić przyjemnościom.

Krótko potem wsiadł na swój wspaniały jacht luksusowy i wyruszył w podróż dokoła świata.

Dnia 4 listopada „Sweetheart“ z załogą składającą się z 65 ludzi i nielicznej rodziny milionera opuścił wybrzeże Kalifornii. Ostatnie wiadomości nadeszły z Japonii, gdzie statek przybił do brzegu i zaopatrzył się w dużą ilość żywności. Potem nie było już żadnych wieści o jachcie pana Rancha.

Poszukiwania, które trwały kilka miesięcy, nie dały żadnych rezultatów. W ponurej sali „zaginionych okrętów“ towarzystwa ubezpieczeniowego Lloyds w Londynie biły dzwony na znak, że znów zaginął jakiś okręt.

W ciągu ostatnich lat, jak wiadomo, Japończycy zdobyli dla siebie cały rynek tropikalny. Z niewiarygodną wytrwałością i dzięki nieprawdopodobnie niskim cenom swych produktów przemysłowych opanowują oni pod względem gospodarczym nawet najmniejsze wysepki.

W poszukiwaniu nowych klientów i celem zakupienia ładunku kopry, statek „Takaishi Maru“ przybijał do wszystkich wysp koralowych archipelagu Oceanu Południowego. Biały kupiec zazwyczaj nie dociera do tych okolic. Można sobie wyobrazić zdumienie Japończyków, gdy na jednej z małych wysp Salomońskich wyszli im na przeciw biali, witając ich uprzejmie: — How do you do?

Właściwie ludzi tych nie można by ło nazwać „białymi“. Silne słońce opaliło ich na kolor czarno-bronzowy. Jedynie jasne włosy i niebieskie oczy zdradzały, że nie są to krajowcy. Była to załoga jachtu „Sweetheart“ która w pobliżu tej wysepki bez nazwy, padła ofiarą katastrofy. Od lat prowadzili oni rajskie życie na tej słonecznej wyspie. Zdobyli sobie serca krajowców, darując najstarszemu ich szczepu uratowany z okrętu gramofon i 12 płyt pana Rancha.

Czcigodny staruszek odegrał Japończykom wszystkie melodie. Jak się okazało, najukochańszą jego piosenką jest „przebój“, w którym mowa o bananach...

Gdy „Sweetheart“ opuszczał swego czasu Amerykę, piosenkę tę śpiewano we wszystkich częściach świata. Obecnie ma ona wszelkie szanse, by zostać hymnem narodowym mieszkańców wysp Salomońskich.

Pan Ranch czuje się doskonale i gra teraz w bilard orzechami kokosowymi. Społeczne różnice byłej załogi jachtu milionera amerykańskiego, we dług zdania Japończyków, starły się zupełnie. Komendy nad rozbitkami nie objął kapitan statku ani też eksmilioner, lecz jeden z palaczy, który okazał się najpraktyczniejszym z nich. Żyje on w nieślubnym małżeństwie z córką Hal Rancha, na której milionowy spadek spekulowało kiedyś stu synów z najlepszych rodzin Ameryki Północnej. Oboje wydają się być bardzo szczęśliwi.

Japończycy oczywiście zaproponowali, że zabiorą część białych ze sobą i odwiozą ich z powrotem do cywilizowanych okolic. Tylko trzy osoby skorzystały z tej propozycji. Pozostali biali mieszkańcy wyspy nie tęsknią wcale za naszym światem. Japończycy opowiadają, że chatka eks-milionera wytapetowana jest banknotami dolarowymi i czekami.

Pozwolił on zdumionym gościom zabrać te drogocenne banknoty ze sobą. „Tagaishi Maru“ zobowiązała się jednak w zamian za to przywieźć następnym razem kilka narzędzi, aparat radiowy i nowe płyty dla wodza szczepu.

TRYBUNA SPORTOWA

Jędrzejowska stracona dla Polski?

uporczywe pogłoski o jej przejściu na zawodowstwo

Już przed kilku dniami agencja Reutera podała wiadomość o przejściu na zawodowstwo najlepszej polskiej tenisistki, Jadwigi Jędrzejowskiej.

Pogłoska ta, całkiem niewiarygodna została zbagatelizowana. Ale oto PAT w depeszy z New Yorku potwierdza częściowo doniesienia angielskie.

„Pomimo niedawnych zaprzeczeń, znakomita tenisistka amerykańska Wills-Moody przeszła na zawodowstwo i zamierza w nadchodzącym sezonie zimowym odbyć profesjonalne tournee.

Pierwszą przeciwniczką Moody ma być znana tenisistka polska, Jędrzejowska".

Oczywiście mecz Moody — Jędrzejowska, oznaczałby rozstanie się Polki z tenisem amatorskim. Dla naszego sportu byłby to cios niepowetowany. Trzeba pamiętać, że poza Jędrzejowską nie posiadamy ani jednej tenisistki o klasie światowej.

Z drugiej strony istnieje jeszcze możliwość, że cała pogłoska o zamiarze Jędrzejowskiej jest tylko nieporozumieniem.

Polski Związek Lawn Tenisowy stwierdza, że nic mu nie wiadomo o rzekomym przejściu Jędrzejowskiej na zawodowstwo. Jędrzejowska również zaprzecza tym pogłoskom.

Sarosi III, brat znakomitego piłkarza dr. Sarosiego zdradza również wielkie zdolności footbalowe. Sarosi III został zaangażowany na pozycję środkowego napastnika w Ferencvarosie i będzie grał obok swego brata.

Cramm przegrał niespodziewanie podczas swego tournee po Japonii z czołowym tenisistą Japońskim Yamagishi 5:7, 2:6. Drugi Niemiec Henkel, wygrał z Hinaso 6:3, 6:4. Oba mecze odbyły się w Osaka.

Waalberg, fenomenalna pływaczka holenderska, pobiła znów rekord świata — tym razem na 200 yardów st. klas. Czas Waalberg 2:42,6 ustanowiony był w samotnym biegu. Dawny rekord należał do Niemki Höltzner.

Nowy światowy rekord lotniczy — w wysokości lotu ustanowił znany włoski pilot wojskowy Stoppani, który na trzysilnikowym płatowcu o obciążeniu 2000 kg. osiągnął wysokość 7831 metrów, bijąc w ten sposób własny rekord o 90 metrów.

Eddie Philips, b. bokserski mistrz świata w wadze półciężkiej pokonał w Londynie na punkty mistrza Niemiec i Europy w wadze ciężkiej Arne Kölblina.

Wouters (Belgia) pokonał w meczu bokserskim o mistrzostwo Europy w wadze średniej Locatellego (Italia) na punkty. Mecz odbył się w Brukseli w obecności 10 tys. widzów.

Edward Ran przybył już do Paryża i złożył wizytę w redakcji L'Auto — Bokser polski oświadczył, że wznawia treningi i zamierza rozegrać w Paryżu kilka walk. Przeciwnicy Rana nie zostali jeszcze ustaleni.

Co mówi dr. Szent-Györky

o roli wychowawczej sportu

Prof. dr. Szent-György z Szegedynu, który jak wiadomo, został odznaczony nagrodą Nobla, stał się na Węgrzech jedną z najpopularniejszych osobistości.

44-letni uczony odbywał studia akademickie w Chambridge, gdzie wpojono w niego silne umiłowanie sportu. Dr. György jest dotychczas doskonałym wioślarzem, jego żona jest mistrzynią tenisową Alföldu, a córka zdobyła niedawno mistrzostwo tenisowe juniorów.

W udzielonym ostatnio wywiadzie prof. Szent. György oświadczył m. in.:

„Jestem przekonany, że naszym największym sprzymierzeńcem przy wychowaniu młodzieży jest sport.

Przede wszystkim dlatego, że najlepiej rozwija charaktery. Szczególnie gry zespołowe kształcą tak cenione i ważne w życiu cnoty, jak wytrzymałość, dyscyplinę, trzeźwą ocenę sytuacji, szybkość decyzji. Tych rzeczy nie nauczy się nikt z książek. Boisko sportowe jest szkołą życia.

Prof. Szent-György, który jest dotychczas członkiem szgedyńskiego klubu atletycznego, grał do niedawna w pierwszej jedenastce ligowego „Szegedu".

Wystawa przy ul. Przemyskiej

Pałac Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy pl. Szczepańskim w Krakowie jest za szczupły nawet na lokalne potrzeby. Tym więcej, że chlubne intencje jego dyrekcji usiłują od czasu od czasu zapoznać Kraków także i z grupami pozakrakowskich plastyków a nawet z twórczością zagraniczną. Jest on zresztą, jeszcze ciągle, pod bojkotem młodszych artystów, który to konflikt — sądzą — czas by był już najwyższy zlikwidować. Zawodowy Związek Plastyków stracił niestety swój salon przy pl. św. Ducha a nowego gniazda przy ul. Łobzowskiej dotąd jeszcze sobie nie sklecił. To w dużej mierze — obok i niezależnie od swoistych przyczyn ideowych! — było powodem, że żydowscy plastycy skupili się w odrębnym związku. Zrzeszenie żydowskich artystów daje swym członkom — a bywało, że i gościom i nie Żydom — możności wystawowe w bardzo szczęśliwych warunkach, bo w lubo nie na ten cel zbudowanych, lecz doskonale naświetlonych, przestronnych i pięknych salach Żyd. Domu Akademickiego przy ul. Przemyskiej.

Kampanię jesienną rozpoczęli obecnie trzej młodzi malarze. Na pierwszy ogień poszli Grünberg, Pfefferberg i Weintraub, występując z dorobkiem ilościowo wcale znacznym. Co jeden to indywidualność inna. O Grünbergu jednakże i Weintraubie, których fizjognomia malarska nie zdołała się jeszcze wyraziście ukształtować, narazie trudno wydać zdecydowany osąd.

Grünberg jest zjawiskiem o tyle ciekawym, że jest to zawodowy i czynny bankowiec, bez żadnych studiów fachowych, który maluje, wykazując duży instynkt malarski. Zdradza niewątpliwie szlachetne wyczucie kolorystycznych walorów i uwagi godne zdolności budowania brył plastycznych. Jest to już tajemnicą samorodnego talentu, że mimo samouctwa, obrazy Grünberga a zwłaszcza kwiaty jego, z pewnej perspektywy budzą wrażenie swoistego artyzmu. Obrazy Weintrauba wywołują również wrażenie dyletantyzmu — zdaje się, że i on systematycznego przygotowania malarskiego nie posiada i jest studentem uniwersytetu — niemniej jednak tają się i w nich pierwiastki malarskich uzdolnień.

Oblicze już wyraźne i w pewnych kierunkach skrystalizowane posiada Jakub Pfefferberg. Oczywiście w wieku lat dwudziestu i kilku trudno od twórcy żądać zdecydowanej świadomości celów i środków i nieskażonego opanowania rzemiosła. To też linia rozwojowa Pfefferberga idzie spiralą niewątpliwie ku górze, a to już znaczy. Wystawione rzeczy jego są coprawda nierówne, ale jest na wystawie kilka dobrze namalowanych krajobrazów, traktowanych dekoracyjnie szerokimi planami i harmonijnie zbudowanych. Jest tam kilka bardzo udanych portretów czy studiów portretowych (głowa młodego Żyda, podobizna p. Zeberki i maleńka głowa mężczyzny w okularach). Narysowane bez zarzutu, kolorystycznie miłe i szlachetne, o rodzimym sentymencie etnicznym. No i są widocznie podobne, a to jest istotnym awansem portretu.

Całość pokazu ciekawa i ujmująca. To też nie wystarczy przeczytać tę notatkę, trzeba koniecznie na wystawę pójść i skonfrontować me uwagi z rzeczywistością. Okaże się przytem, że byłem może zbyt powściągliwy, że młodzi artyści zasługują na akcenty cieplejsze i że warto było potrudzić się i okazać im osobiste zainteresowanie.

s. gb.

Patent na sztuczny deszcz

Jak donoszą z Budapesztu, został **tam** opatentowany wynalazek, umożliwiający wywoływanie sztucznego deszczu o każdej porze roku i na życzenie zainteresowanych. Wynalazca jest adiunkt uniw. budapeszteńskiego, Aladar Rovo, do spółki z inżynierem Görög. Opierając się na zaobserwowanych zjawiskach w przyrodzie, iż w wypadkach wielkiego po żaru lasów następowały z reguły wskutek odpowiedniego ruchu powietrza duże opady, zastosowano metodę spalania b. wielkich ilości nafty dla spowodowania podobnych następstw.

Doświadczenia te powiodły się w laboratorium w całości. Okazały się jednak zbyt kosztowne, by je stosować w praktyce. Dla uzyskania bowiem odpowiedniego efektu, tj. wywołania dostatecznie obfitych opadów deszczowych, należałoby spalić nafty za jakie 100.000 zł.. Niezrażeni tym jednak wynalazcy wykazują, iż koszty te w rezultacie zwracają się, jeśli się zważy, że straty, poniesione na Węgrzech w czasie katastrofalnej posuchy z r. 1934 wyniosły 500.000 zł. W każdym razie dowodzą, iż koszt ich metody w stosowaniu do normalnego nawodnieniagruntu ma się tak jak 1 względnie 2 do 25.

10 pełnomorskich kutrów rybackich

otrzymają wkrótce polscy rybacy

Stocznia Instytutu rybołóstwa w Gdyni wykańcza w szybkim tempie 10 pełnomorskich kutrów rybackich, które będą uruchomione już w bieżącym zimowym sezonie rybackim. Nowe statki wzorowane są na typie duńskim, który najwięcej przyjął się na południowym Bałtyku i najchętniej jest używany przez naszych rybaków. Ostateczna forma tych statków jest wynikiem kilkuletnich prób i doświadczeń w budownictwie statków rybackich na naszej stoczni.

W rozmowie z gdyńskim korespondentem ag. „Kabel", kierownik stoczni, inż. Żabicki oświadczył, że próby te zostały ukończone i stocznia przystąpiła do budowy seryjnej w momencie, kiedy może dać statek solidny, dobry i odpowiedni do dotychczasowej skali naszych połowów pełnomorskich.

Ożywiony sezon eksportu gęsi

Z pogranicza polsko - niemieckiego donoszą, że w związku z rozpoczęciem sezonu na gęsi, codziennie przybywają do Niemiec pociągi towarowe z ładunkiem gęsi, głównie z Polski, Litwy i Jugosławii. Dotychczasowe transporty wyniosły 475 tys. sztuk gęsi. Cały kontyngent wyniesie około 1.100.000 sztuk. Większość, bo 700 tys. pochodzi z Polski, 250 tys. z Litwy, a 100 tys. z Jugosławii. Masowy przywóz gęsi będzie trwał do końca listopada, przede wszystkim celem pokrycia zapotrzebowania świątecznego tego artykułu. Jak nas informują, w Polsce eksporterzy płacą producentom, t. zn. rolnikom. do 4.50 zł. za sztukę.

CO SŁYCHAĆ W „BAGATELI"?

Teatr „Bagatela" wystawia w dalszym ciągu rewelacyjną rewię pt. „Czarowny walc". Jest to najzabawniejsza rewia, dawno niewidziana, o interesujących sytuacjach komediowych i zabawnych powikłaniach.

Na szczególnie wyróżnienie zasługuje balet Ostrowskiego, który zbiera owacyjne brawa za pomysłowe tańce. Tadeusz Pilarski bawi licznie zebraną publiczność w skeczach: — „Piesza motoryzacja" i „Kto zapłaci"? w towarzystwie Oleńskiej, Konarzewskiej, Ref-Rena i Babińskiego.

Dziś w niedzielę trzy przedstawienia tej przebojowej rewii.

Sprzedaż

NADZWYCZAJNA OKAZJA! Kamienica nowa, luksusowa, 4-piętrowa, dochód 9 proc. cena 210.000 zł. w tym dług 48.000 zł. — (Centrum miasta).

KAMIENICA nowa, 3-piętrowa, narożnik, — pełnokomfortowa, 3 sklepy, dochód roczny 15.000 zł.; cena 150.000 zł.

NIEBYWAŁA OKAZJA! Kamienica 3-piętrowa z pełnym komfortem, dochód 10 proc.; cena 128.000 zł., w tym dług 80.000 zł. Bank. Gosp. Kraj. (Centrum miasta)

KAMIENICA nowa, 2-piętrowa, komfort, dochód roczny 9.000 zł., cena 90.000 zł. w tym dług 14.000 zł. (tuż przy dworcu).

KAMIENICA nowa 3-piętrowa, komfort południowa, 4 okna frontu, dochód roczny 7.600 zł., cena 75.000 zł. (tuż przy Uniwersytecie).

KAMIENICA 2-piętrowa, pełnokomfortowa, 22 ubikacje, czynsz 520 zł. mies., cena 52.000 zł.

DOM nowy, 11 ubikacji, 2 sklepy, półkomfort, czynsz 250 zł. mies., cena 25.000 zł., gotówką 15.000 zł.

KAMIENICA nowa, piętr., narożnik, 11 ubikacji, sklep, czynsz 235 mies., cena 22.000 zł. **KAROL KULCZYK, KRAKÓW, OSIEDLE OFICERSKIE, MONIUSZKI 2, TEL. 133-03**

„PIERZOPUCH"

KRAKÓW, STAROWIŚLNA 19, poleca pierze i puch z dworu halickiego, poduszki, pierzyny, kołdry puchowe i inne. Przyjmuje do czyszczenia pościel i przerabia kołdry.

FUTRA

damskie, męskie, NAJTANIEJ — DOGODNIE, zakupisz, przerobisz MOSLOWICZ
[redacted] **Kraków RYNEK GŁ. 9 PIERWSZE PIĘTRO**
PASAŻ BIELAKA

OBICIA meblowe nowoczesne (wełna z lnem) z własnej tkalni ręcznej po cenach bardzo przystępnych. **Thorn,** GRODZKA 42 m 5.

UWAGA ORGANIZACJE I STOWARZYSZENIA. Ramki do gazet dostarcza po cenach fabrycznych **WYTWÓRNIA TRZEPACZEK I BICZYSK,** M. Neuman, Berka Joselewicza 3.

KLUBOWY garnitur okazyjnie do sprzedania u tapicera, **Kraków, św. Tomasza 26, tel. 115-96.**

KOŁDRY od najtańszych do najwytworniejszych poleca pierwszorzędna wytwórnia **OKRĘT, ZWIERZYNIECKA 22.**

TANIA sprzedaż posezonowa wszelkich farb, lakierów „Farboblask", Kraków, Kalwaryjska 29.

SWETRY najtaniej zakupisz w fabryce swetrów, **KRAKÓW, KRAKOWSKA 6.**

WŁOSIE materacowe najlepsze i sierść świńską, sprzedaje: Sortownia Szczeci, Kraków Rzeźnicza 31.

MIESZKANIA — większe — mniejsze, centrum Krakowa — bardzo okazyjnie wynajmę. Najstarsze Biuro Mieszkaniowe, Kraków, Zacisze 4. Szachowska. **Telefon 179-67.**

WIECZNE PIÓRA ZŁOTE, ANGIELSKIE 4.25 zł. NA SKŁADZIE „PARKER" I.T.P. FACHOWA NAPRAWA PIÓR „KARTOTEKA" GRODZKA 40.

SPRZEDAM KAMIENICĘ komfortową, 11 ubikacyj, dochód 3.840. Cena ostateczna 36.000.—, gotówką 28.500.—, reszta dług kasowy. Kraków Al. 29-go Listopada 45. D.

DOMY — kamienice — sklepy — lokale — bardzo okazyjnie — poleca Najstarsze Biuro Kupna - Sprzedaży Szachowska, Kraków, **Zacisze 4. Telefon 179-67.**

FUTRA

DAMSKIE, MĘSKIE, WYKONUJE ELEGANCKO, PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA FUTER, KRAKÓW, PL. WW. ŚWIĘTYCH 8. CENY NISKIE, KONKURENCYJNE.

PRACOWNIA KUŚNIERSKA Stanisława Rachtana wykonuje futra męskie, płaszcze damskie, wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące, z materiałów własnych lub dostarczonych, według najnowszych modeli paryskich po cenach znacznie zniżonych w Krakowie, Karmelicka 8.

PRACOWNIA NOŻOWNICZO - MECHANICZNA MITANA w Krakowie, ul. Krakowska 5. Wykonuje wszelkie roboty w zakres szlifierstwa i nożownictwa wchodzące jak ostrzenie noży masarskich, introligatorskich wszelkiego rodzaju noży maszynowych. Wszelkie roboty u mnie wykonane wyróżniają się starannością, precyzją i tanością.

KOMPLETNE wyprawki niemowlęce. Bielizna, konfekcja dziecięca najtaniej. Obständer, Rynek 11.

„BŁAWAT PODGÓRSKI" poleca duży wybór bławatów oraz czesanki bielskie. Ceny niskie. Kraków, Kalwaryjska 6.

Dyktator Elegancji poleca wykwintną bieliznę męską, pyjamy krawaty, kapelusze, swetry, szale, rękawiczki, getry oraz wszelkie inne artykuły w zakres mody wchodzące, po cenach reklamowych. Starowiślna 17, Kraków.

MEBLE lakierowane, kuchenne, przedpokojowe, pokoje dziecięce, mieszkalne, gwarantowanej jakości — najtaniej. Kraków, Bracka 6.

POŃCZOCHY GUMOWE „Lastex", „Academic" i inne wszelkiego rodzaju na żylaki i chore nogi, poleca najtaniej firma: Arnold Gronner, hurt. Skład artykułów gumowo-chirurgicznych, sanitarnych i opatrunkowych, Kraków, św. Idziego 1 (róg Grodzkiej 69).

BIŻUTERIA, KRAKÓW Karmelicka 17, kupuje kartki zastawnicze oraz wszelką biżuterię, płaci najwyższe ceny.

FUTRO DAMSKIE zł. 195 sealskinowe sprzedam okazyjnie **LINKOWSKI, KRAKÓW,** Grodzka 33.

OKAZJA. — Nowy domek — 2-ubikacyjny, parcela, wolne mieszkanie, „Kraków, Kobierzyńska Zalesie" zł 1.200.— oraz wiele innych okazyjnych sprzeda najstarsze **BIURO SZACHOWSKA,** Kraków, Zacisze 4.

FUTRO DAMSKIE okazyjnie do sprzedania, Moslowicz, Kraków, Rynek gł. 9. Pierwsze piętro, Pasaż Bielaka.

Kraków. **KAMIENICA** trzechpiętrowa — nowowybudowana — ulica Kościuszki — parcela dwufrontowa — okazyjnie 95.000. Sprzeda: **„INFORMATOR",** Kraków, Pijarska 10 Telefon: 116-45.

KAMIENICA dwupiętrowa — (Kraków — początek Kazimierza Wielkiego) — dochodowa — 60.000.— **DOGODNE** spłaty długoterminowe. **„INFORMATOR",** Kraków, Pijarska 10.

PANIE GOSPODYNIE!!! MASZYNKI DO MIĘSA, fachowo naprawia tylko szlifiernia Myszkowski, Kraków, Dietlowska 46

Kupno

OTOMANY, tapczany, fotel-łóżko, poduszki, różne łóżka polowe. Zakłada nowe sprężynki — chodnik do łóżek, „PERFEKT" (dywanowe) wszelkie reperacje gruntownie tanio — SCHNITZER. ZAKŁAD TAPICERSKI, STAROWIŚLNA 85.

Radio-Warsztat

NAPRAWIA SPECJALISTA IGN. FREIMAN AGNIESZKI 1.

JUŻ OD 1 ZŁOTEGO MOŻNA KUPIĆ ŁADNY ALBUM AMATORSKI W OPRAWIE PŁÓCIENNEJ W WYTWÓRNI ALBUMÓW S. RAUCHER, KRAKÓW, KRAKOWSKA 29, I. P.

UWAGA fotoamatorzy! **FOTOLABORATORIUM** wyręcza Was, uzupełnia Waszą pracę szybko — fachowo **FOTO—SERVICE,** Kraków, Starowiślna 21, tel. 148-33.

JEDYNIE w firmie **R. ENGELSTEIN** zamówisz najtaniej: Swetry ręczne i maszynowe, oraz dywany perskie zakupisz wełny, zmontujesz artystyczne i oryginalne poduszki, uzyskasz najwytworniejszy haft i znaczenie. **GRODZKA 32 W PODWORCU.**

Nauka — wychowanie

PRAKTYCZNA ZNAJOMOŚĆ OBCYCH JĘZYKÓW dostępna dla każdego. Prospekty wysyła Stanisław Goldman, Kraków, Szewska 17.

KURSY KROJU, Modelowania i Szycia, koncesjonowane przez Kuratorium **ELWIRY HALPERN - SUSSEROWEJ,** absolwentki **Wiener Moden Akademie.** Nauka najnowszym systemem wiedeńskim. Po ukończeniu, świadectwa. Wpisy: Kraków, **KRUPNICZA 18.**

Matrymonialne

DWUDZIESTOLETNI, przystojny student, pragnie poznać pannę w celu towarzyskim. Łaskawe zgłoszenia należy kierować, Kurier Wieczorny, Kraków, Mikołajska 3, pod „Przyjaźń".

Różne

FUTRA damskie, męskie, najtaniej zakupisz tylko u **BROCHA, KRAKÓW, STRADOM 2.** Przyjmuje do odnawiania płaszcze i kołnierze z popielatych indyjskich breitszwanców.

SWETRY, pulowery, bezrękawniki damskie, męskie i dziecinne oraz przeróbki, naprawki i patenta poleca najtaniej **PRACOWNIA TRYKOTAŻY SAMUELA FELMANA,** Kraków, Sebastiana 23.

BUCHALTERIĘ zakłada, nadzoruje — tanio — pierwszorzędny bilansista. Kraków, Skrytka pocztowa 482.

FORTEPIANY, PIANINA, STROI, KONSERWUJE najtaniej stroiciel ROM, Kraków, Bożego Ciała 10, m. 9, tel. 143-79.

AKWIZYTOR do zbierania zamówień na druki, za prowizją, znajdzie zajęcie w „Drukarni Artystycznej", Kraków, ul. św. Krzyża 7.

ZAKŁAD art.-stolarski wykonuje solidnie roboty meblowe po cenach przystępnych. LEWKOWICZ, SZLAK 51. Tel. 172-10.

SENSACJA. ELDEKA DŁUGA 46, zawiadamia, iż nadszedł wielki transport towarów zimowych, dla orientacji kilka cen Palta męskie od 28.50, kurtki od 18.50, płaszcze studenckie od 23.50, montyniaki chłopięce od 13.50, płaszcze damskie od 27.50 z futrem, najtaniej tylko w **„ELDEKA" Kraków, Długa 46.**

Reklama dźwignia handlu!

INSTYTUT KOSMETYCZNY

„LA-FEE"

pod kier. lekarskim

po powrocie z **Paryża i Wiednia,** wykonuje wszelkie zabiegi kosmetyczne wedle **najnowszych metod zagranicznych.** — Najnowszymi aparatami.
Kierowniczka Fela KRANZ-BRACIEJOWSKA
Kraków XXII. Lwowska 22. — Telef. 184-64.

SKŁAD SUKNA Ritterman RYNEK 9 (pasaż Bielaka) zawiadamia, iż nadeszły najnowsze wzory materiałów bielskich i angielskich. Urzędnikom dogodne warunki.

TAPCZANY, fotele do spania różnego systemu, poduszki, łóżka polowe, poleca pracownia tapicerska, Kraków, św. Tomasza 26, tel. 115-96.

FORTEPIANY — PIANINA. Światowej sławy firmy **SOMMERFELD** już od zł 1200.— wzwyż tylko we firmie **WŁADYSŁAW BOLOŃSKI,** Kraków, **Św. ANNY 3.**

CHORZY NA PRZEPUKLINĘ. DŁUGOETNI SPECJALISTA M. LANDAU, KRAKÓW DIETLA 44, I. P. WYKONUJE OPASKI PRZEPUKLINOWE RÓŻNEGO RODZAJU, SUSPENSORIA. OPASKI PO OPERACJI ŚLEPEJ KISZKI. PRZYJMUJE WSZELKIE REPERACJE. POSIADA LICZNE PODZIĘKOWANIA.

FUTRA damskie, męskie, w wielkim wyborze najtaniej zakupisz — przerobisz tylko **GRODZKA 35.** — Dogodne warunki.

SWETRY, WŁÓCZKI angielskie, wielki wybór. Hurt — detal. **CH. LEIDNER, Kraków** Stradom 6.

„RAZOL" goli bez brzytwy najsilniejszy zarost w ciągu kilku minut. **„RAZOL"** specjalny dla Pań usuwa zbyteczne nieestetyczne owłosienia. Ponadto propagujemy **„BELLOT", który usuwa** włosy wraz z cebulką **Schönwald, Kraków, Dietla 51.** (Niekrępujące wejście przez sień na lewo).



FUTRA damskie najtaniej zakupisz, przerobisz dogodnie: ZALER, Fliariański 39.

ELEGANCKIE kapelusze damskie poleca „Ada", Długa 43. Przeróbki wykonuję szybko i tanio.

KOŁDRY, Linoleum, Chodniki, Kapy, Firanki itp. poleca **z 20% RABATEM** tylko **SCHARF, Kraków, KRAKOWSKA 21** (w podworcu).

DOM SWETRÓW OSTROWIECKI, KRAKÓW, KRAKOWSKA 12, poleca swój olbrzymi wybór. Dla orientacji kilka cen: swetry damskie modelowe od zł. 1.90, męskie od 2 zł., dziecinne 0.90. Na składzie także najdroższe gatunki.

BAR „IMMERGLÜCK" — Kraków — Prądnik Czerwony, dancing codziennie od dziewiątej wieczór.

KRAWAT zakupisz najtaniej w specjalnym składzie krawatów **„RECORD CRAWATES",** Kraków, Floriańska 35. Własna wytwórnia. — Hurt — Detal. Fachowa naprawa starych krawatów. Tel. 143-68.

SWETRY

JULJUSZ NACHT
KRAKÓW, STRADOM 5

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. **Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.